

Michaił Epstein: Najstraszniejsza postać „Martwych dusz”

W obrazie Rusi zawarty jest także obraz diabelskiego uwodzenia, które uparcie przewija się przez wszystkie strony infernalnej prozy Gogola: nieruchome spojrzenie, przewiercające na wylot i spopielające, nie pozwalające ruszyć się z miejsca – pisze Michaił Epstein.

Wedle rozpowszechnionego kanonu Gogol zebrał w „Martwych duszach” wszystkie najgorsze wady gnębiące Rosję, a przeciwstawił im żywą duszę samej Rosji, która przejawia się w dygresjach lirycznych. Któż te wady uosabia? Słodkawy marzyciel Maniłow, gotów ze wszystkimi się przyjaźnić i objąć cały świat? Zadziorny birbant Nozdriow? Koroboczka – lękliwa, ale gościnna? Burkliwy Sobakiewicz, co najpierw nawymyśla, ale zakąsiwszy prosiaczkiem spokojnie zachrapie? Pluszkin – skąpiec, żałujący każdego okruszka, ale nikogo wszak nie okradający? To mają być wady? W owych „rozdarciach na człowieczeństwie” [określenie Gogola] nie ma ani zła, ani nienawiści. W porównaniu do typów, z jakimi przyszło nam się zapoznać w XX i XXI wieku wszyscy oni są jakoś wzruszająco wręcz bezbronni, a ich wady niczym szkodliwe wybryki dzieci dokonywane bez świadomie złej woli. To świat d o Dostojewskiego i Sałtykowa-Szczedriny, do Swidrygajłowa, Stawrogina i Juduszki Gołowlowa. Żadnej grozy, „czernuchy”, żadnych zmysłowych tortur. „Martwe dusze” nie tylko nie są piekłem, to najjaśniejszy krąg czyśćca, do którego trafiają duszyczki porządne lecz nudne, mdłe, leniwe, nie pracujące nad sobą, pozwalające zawładnąć sobą przyzwyczajeniom trywialnego bytowania.

A urzędnicy? Ich naczelnik gubernator – ten to już z pewnością musi być uosobieniem najstraszliwszych wad? Ale nie, najgorsza cecha figury gubernatora to że był on „wielki dobrotliwiec i lubił sobie pohaftować”. Zresztą i sam Cziczikow to też taki chytrus-prostak, szczwany i obrotny, ale tylko w celu osiągnięcia zwykłego powodzenia w życiu. Chociaż skupuje martwe dusze, ale sam jest bardziej żywotny i czarujący od innych bohaterów i do roli biesa pretendować nie może.

Jeden jest tylko w „Martwych duszach” obraz zaiste diabelski, głęboko niewieści i wiedźmowaty zarazem, przypominający „pannoczkę” z „Wija” i rzeczywiście wypełniony jawnymi i skrytymi cytatami z demonicznych Gogolewskich nowel. I właśnie do owego obrazu zwraca Gogol dręczące go pytania:

„Co to zwie i łka, i za serce chwyta? Cóż to za dźwięki boleśnie pieszczą, wdzierają w duszę i wiją się wokół mego serca? Ruś! Czegóż ty chcesz ode mnie? Jaka nieuchwytna więź utajona nas łączy? Czemuż tak na mnie patrzysz i czemu wszystko co cię wypełnia zwróciło na mnie swe pełne oczekiwania oczy?... I groźnie mnie ogarnia potężny przestwór, odbijając się w mojej głębi straszną siłą; niesamowita siła rozświetliły się oczy moje: uh! Co za połyskująca, cudowna, nieznaną ziemi dal! Ruś!...”

Wczytajcie się – i od razu usłyszycie motywy i intonacje z wczesnych nowel Gogola. Już gdzieś lśniło przed nami to zaczarowane piękno. „Takie straszne, lśniące piękno! [...] Zaiste, ostre piękno zmarłej wydawało się straszne.” („Wij”). I czasem sam czytelnik jak Choma Brut

[bohater noweli] aż chce naraz wykrzyknąć: „Wiedźma! - zawołał nie swoim głosem, zwrócił wzrok w inną stronę i cały poblądły zaczął odmawiać modlitwy.”

W obrazie Rusi zawarty jest także obraz diabelskiego uwodzenia, które uparcie przewija się przez wszystkie strony infernalnej prozy Gogola: nieruchome spojrzenie, przewiercające na wylot i spopielające, nie pozwalające ruszyć się z miejsca. „Czemuż to naraz zamarł nieruchomy z rozwartymi ustami, nie śmiąc się poruszyć? (...) W obłoku przed nim świeciło się czyjeś cudowne oblicze. (...) Stawało się coraz jaśniejsze i wpijało swe nieruchome oczyska. (...) Ogarnęła go nieprzewyciężona groza. A dziwaczna nieznajoma głowa tak samo nieruchomo patrzyła nań poprzez obłok... ostre oczyska nie odrywały się od niego.”
(„Straszna zemsta”)

W tej scenie czarnoksiężskich zaklęć wyróżniają się dwa obrazy: lśniące, nieruchome oczy i głowa otoczona obłokiem, co rzuca światło na magiczne znaczenia „obłoku” w dygresji lirycznej o Rosji. Te dwa utwory korespondują niemal dosłownie: „Zwróciło na mnie oczyska... głowę otaczał groźny obłok” („Martwe dusze”) - „wpiło we mnie nieruchome oczyska... głowa poprzez obłok” („Straszna zemsta”).

I jeszcze jedna scena czarów, gdzie lśniące oczy powiązane są z motywem skamienienia w nieruchomości:

„Starucha stała w drzwiach, wpijała w niego lśniące oczy i znów zaczęła doń podchodzić. Filozof chciał ją odepchnąć rękami, ale ku swemu zdziwieniu spostrzegł, że nie może unieść rąk, a nogi się nie

poruszają i z trwogą stwierdził, że żaden głos nie wydobywa się z jego ust: słowa bezdźwięcznie kłębiły się w ustach.” („Wij”)

Przed obliczem wiedźmy lub czarownika człowiek nie może ani poruszyć się, ani wymówić słowa i oba te motywy powtarzają się w scenie postawienia autora przed skierowanymi nań oczyma Rusi:

„Czemuż tak na mnie patrzysz i czemu wszystko co cię wypełnia zwróciło na mnie swe pełne oczekiwania oczy? (...) I jeszcze pełen oszołomienia i znieruchomienia, a już głowę otoczył groźny obłok ciężki nadciągającymi deszczami i myśl oniemiała wobec twojego przestworu.” („Martwe dusze”)

Zaczarowany tą straszną siłą Gogol później wciąż się od niej odżegnywał, próbując przemilczeć i zamodlić ją, jak jego bohaterowie – malarz Czartkow w „Portrecie”, skazany na to, by nawet w świętych obliczach odzwierciedlać demoniczne spojrzenie, które raz go poraziło. Czyżby lęk przed diabelskimi czarami i mękami piekielnymi, który owładnął Gogola w ostatnich latach jego życia wywołały obrazy prostodusznych ziemian i cwanego Cziczikowa? A może trwożyły autora i wstrzymywały jego pióro właśnie owe dygresje liryczne z pierwszego tomu „Martwych dusz”, gdyż w drugim musiałyby się rozwinąć w epickie przestwory majestatycznego „ruskiego miru”? Cudowna dal, Ruś! A tymczasem z „nadnaturalną władzą” wpijała się ona w niego owym lśniącym spojrzeniem... I myśl jego oniemiała.

Michaił Epstein

Tłumaczył Jerzy Lubach